

Tajne negocjacje na piłkarskim rynku transferowym między Romą a Juventusem. Informacja, która miała zostać w tajemnicy, ale którą dziś ujawnili dziennikarze, choć Marotta i Sabatini starali się ich zwodzić. Teoria niepotwierdzona, ale - zdaniem wielu - coraz bardziej prawdopodobna.

Także dziś rano nieoficjalne źródła z obozu Romy potwierdziły, że trwają negocjacje w sprawie ewentualnej wymiany Marco Borriello na Fabio Quagliarelłę. Pertraktacje miały się podobno zacząć w listopadzie, kiedy Luis Enrique i sztab Romy doszli do wniosku, że przygoda napastnika z Neapolu w Romie dobiega końca. Zbyt wysoka pensja (ponad 4 mln), trudności z ustawieniem go na żółto-czerwonej szachownicy, na której zaczynają się rysować stałe elementy. W dodatku zakup Nico Lopeza (także jest napastnikiem) pozwolił zrozumieć także samemu Borriello, który liczył, że zostanie w Romie chociaż do czerwca, że jego czas w Rzymie się kończy.

Nie brakuje jednak zainteresowanych piłkarzem. Już w letnim okienku transferowym dostał sporo ofert od drużyn z zagranicy i włoskich. Ale żadne rozwiązanie go nie przekonało i odmówił wyjazdu, co podobno niezbyt ucieszyło kierownictwo Romy. Pomimo że od początku sezonu rozegrał niewiele minut (221 minut; gorzej tylko Okaka i Caprari), renomowane zespoły nie przestały się nim interesować. Borriello dostał oferty z Francji (Marsylia i PSG), z Anglii (Tottenham) i z Włoch.

W naszej lidze – co nie jest tajemnicą – Borriello bardzo interesuje prezesa Preziosiego, który chciałby go w Genoi. Ten klub Borriello zna dobrze i to właśnie w nim pokazał swoją wartość. Problemem jest jednak wysokość pensji oraz ambicje piłkarza, który chce trafić do bardziej prestiżowej ekipy. I tutaj pojawia się Juventus. Już w letnim okienku transferowym doszło do kontaktów dyrektora sportowego Juventusu, Beppe Marotty, z kolegą po fachu, Walterem Sabatinim. W końcu nic z tego nie wyszło i dogadano się tylko w sprawie Vucinica. Ale kontakty nigdy nie zamarły. Zresztą nazwisko Borriello z Juventusem łączy się już od dwóch lat. Już po przejściu badań medycznych w Turynie Borriello odmówił podpisania kontraktu z Juve i zdecydował się ulec namowom Roselli Sensi i swoich przyjaciół, Francesco Tottiego i Daniele De Rossiego. Podpisał kontrakt z Romą. Wtedy Marotta i kibice przyjęli tę decyzję bardzo źle. Nie podobało im się też “wtrącanie” Romy. Ale domknięcie interesu z Vucinicem w ubiegłe lato dowodzi, że oba kluby (także w

świecie zmiany właścicieli Romy) potrafią dojść do porozumienia. Borriello nie był przekonany do projektu Juventusowi i nie mylił się całkowicie. Zespół Del Neriego był w przeszłości i nie wiadomo było, dokąd naprawdę zmierza klub.

Teraz sytuacja jest inna. Borriello świetnie czuje się w Rzymie, traktuje drużynę jak swoją rodzinę, a kibice kochają go za przywiązanie do barw, które zawsze okazywał, oraz za profesjonalizm. Ale zrozumiał dobrze, że nie mieści się już w planach trenera i zarządu. A więc lepiej przystąpić do projektu nowego Juve pod patronatem Conte-Agnelli, który okazuje się zwycięski i pasjonujący. Roma jednak nie chce sprzedać piłkarza zbyt tanio i na pewno nie chce dać się "wykorzystać" Juventusowi, jak przy operacji z Vucinicem, sprzedanym pośpiesznie za 15 milionów. Kandydatów "do ręki" Borriello jest wielu, wszyscy na poziomie międzynarodowym, a Roma chce go sprzedać za właściwą cenę. Przynajmniej 8 milionów, bo tyle wystarczy, żeby nie zamykać bilansu na minusie. Problemem jest jednak – jak mówiliśmy – pensja: 4 mln na rok. Juventus wolałby go wypożyczyć z prawem wykupu w czerwcu. Rzym się to nie podoba i chce zamknąć operację od razu. Stąd nowa oferta Juventusowi: wymiana Borriello na Quagliarellę. Ten drugi bardzo podoba się Sabatiniemu. Może grać na środku ataku albo na jego boku, a więc pasowałby do gry Luisa Enrique. Jeśli w pierwszej chwili Roma wahała się z powodu formy fizycznej piłkarza, która uciepiała przez długie pauzowanie po kontuzji, to ostatnie występy i gol pokazały, że gracz wraca na swój poziom. I teraz Juventus może zacząć się wahać...

Autor: kaisa